Cena jednego egzemplarza **15 groszy.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 48. Kraków, dnia 29 listopada 1925. Rok XIII.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska“

Kosztuje w Polsce **rocznie 6 zł, kwart. 1.50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz.	**TYGODNIK ILUSTROWANY** poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, sw. Filipa 17. T. 3012. Ogłoszenia za wiersz milim. 30 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 1 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400,600 i 140,288.

Rząd koalicyjny.

Przesilenie skończyło się. Po przeszło tygodniowych targach, układach, zmianach i ustępstwach, udało się w końcu przeprowadzić panu Skrzyńskiemu to, co zamierzył na początku, gdy mu Prezydent Państwa powierzył sprawę utworzenia nowego rządu, t. j. rząd koalicyjny, któryby objął jak najwięcej stronnictw. Nie przyszło to łatwo. Stronnictwa w Sejmie już się do tego przyzwyczaiły na dobre, by nie brać odpowiedzialności na rządy. Tymczasem myśl rządu koalicyjnego właśnie na tem polega, by możliwie wszystkie stronnictwa pociągnąć do rządu, a temsamem złożyć na ich barki odpowiedzialność za to, co się z Państwem dzieje. P. Skrzyński, który to przeprowadził, istotnie wykazał niemały talent polityczny, zdając sobie doskonale z tego sprawę, że w tak ciężkiem położeniu, w jakiem obecnie znalazło sie nasze Państwo, tylko współpraca możliwie wszystkich stronnictw będzie wstanie, jeżeli tylko uczciwie zechcą podołać zadaniu.

Historja ostatniego przesilenia obfituje w momenta groźne. Raz po raz okazywało się, że Sejm nasz niezdolny jest nawet współdziałać w utworzeniu rządu, nie mówiąc już o tem, by mógł dać premjera odpowiedzialnego. Po kolei otrzymywali misję utworzenia rządu: najpierw Skrzyński, potem marsz. Rataj, później, po nieudałej próbie Rataja, znowu Skrzyński, ale po raz drugi napróżno. Już zdawało się że znowu trzeba będzie wrócić do rządu pozaparlamentarnego. Jednak w ostatniej chwili, w nocy z piątku na sobotę, gdy już ta nieporadność Sejmu zakrawała na skandal, stronnictwa porozumiały się i skłoniły Skrzyńskiego do podjęcia ostatecznej tym razem skutecznej próby utworzenia rządu koalicyjnego.

W przesileniu niemałą rolę odegrała walka o gen. Sikorskiego, którego prawica chciała utrzymać na stanowisku ministra spraw wojsk. Ostatecznie jednak dla świętego spokoju poświęcono osobę gen. Sikorskiego, tak niemiłego Piłsudskiemu. Niewątpliwie stało się ze szkodą dla sprawy i zasad prawnych, które Piłsudski swem wystąpieniem naruszył.

Tak więc mamy nowy rząd i to koalicyjny, złożony z wyjątkiem Skrzyńskiego i kierownika Ministerstwa spraw wojsk., z posłów, a więc parlamentarny. Podstawę w Sejmie ma nowy rząd dość szeroką i wystarczającą, bo sięga od prawicy aż do socjalistów. Zdeklarowanych głosów za koalicją oświadczyło się w Sejmie 253, czyli zgórą 30 ponad połowę Sejmu. Do tego dodać

n[illegible] Dub[illegible]owcza (20 głosów) inne kluby mniejsze, które poprą rząd p. Skrzyńskiego.

Gorzej przedstawia się sprawa, jeżeli zapytamy się, z jakim planem pracy rząd ten nowy zabiera się do pracy. Otóż nowy rząd nie ma planu dotąd i niewiadomo, jak prędko na niego się zdobędzie. Niewątpliwie **przyjdzie mu to bardzo trudno**, a to dlatego, ponieważ składa się z ministrów reprezentujących najsprzeczniejsze interesa partyjne i klasowe. Jeżeli z samem utworzeniu rządu koalicyjnego, mimo naporu konieczności państwowych, szło tak opornie i trudno, cóż dopiero, za trudności wyłonią się, gdy przyjdzie zgodnie ustalić linje polityki rządu i gdy trzeba będzie dla dobra Państwa niejedna zasadę partyjną poświęcić! Jeżeli tego rząd koalicyjny dokaże, a rychło, świadczyć to będzie o niemałym postępie politycznym stronnictw sejmowych.

Powodzenie przyszłego rządu w wielkiej mierze zależeć będzie od uzdolnienia pojedynczych ministrów, składających rząd. Otóż ogółem biorąc, poza p. Skrzyńskim, wybitnym dotychczasowym ministrem spraw zagranicznych, obecny gabinet rządowy składa się z ludzi albo nowych, a więc niewypróbowanych, albo miernych zdolnościami. Pod tym względem stoi on niewątpliwie niżej od gabinetu p. Grabskiego. Za błąd uważamy niepowołanie do rządu np. p. Michalskiego, nie mówiąc już o gen. Sikorskim. W dość ciekawem położeniu znalazł się p. Kiernik, pechowy b. minister spraw wewnętrznych w gabinecie Witosa, obecnie minister rolnictwa, bo na jednej ławie razem ze socjalistami, ktorzy w roku 1923 ogłosili go jako głównego sprawcę listopadowej rewolty w Krakowie i tylko z największą trudnością tym razem przełamali wstręt do jego osoby i zgodzili się na udział jego w rządzie. Najważniejsza teka, t. j. skarbu Państwa otrzymał człowiek nowy jako minister Żdziechowski endek. Wojsko dotąd nieobsadzone.

Ilościowo biorą w nowym rządzie udział jako ministrowie: Piastowców 2, a razem z kierownikiem reform rolnych 3, (najwięcej ze wszystkich stronnictw, chociaż zaręczali całemu światu, że na teki nie polują); Endeków 2, Socjalistów 2, Chrześc.-Dem. 1, N. P. Rowców 1.

Najbliższy miesiąc rozstrzygnie czy ten nowy rząd podoła zadaniu.

WIADOMOŚCI POLSKIE

RZĄD P. SKRZYŃSKIEGO ZATWIERDZONY.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej dekretem z dnia 20 listopada 1925 r. zamianował **prezydentem Rady ministrów i ministrem spraw zagranicznych Dra Aleksandra Skrzyńskiego** (fachowiec)), a na jego wniosek ministrem spraw wewnętrznych p. Władysława Raczkiewicza (fachowiec), ministrem skarbu posła Jerzego Zdziechowskiego (Z. L. N.), ministrem sprawiedliwości posła Dra Stefana Piechockiego (Ch. D.), ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego pos. Dra Stanisława Grabskiego (Z. L. N.), ministrem rolnictwa i dóbr państwowych posła Dra Władysława Kiernika (P. S. L. „Piast“), ministrem przemysłu i handlu wicemarszałka Sejmu Stanisława Osieckiego (P. S. L. „Piast“), ministrem kolei posła inż. Adama Chądzyńskiego (N. P. R.), ministrem robót publicznych wicemarszałka Sejmu inż. Jędrzeja Moraczewskiego (P. P. S.), ministrem pracy i opieki społecznej posła Bronisława Ziemięckiego (P. P. S.). Jednocześnie P. Prezydent na wniosek prezesa Rady ministrów Skrzyńskiego poruczył kierownictwo ministerstwa spraw wojskowych generałowi dywizji Stefanowi Majewskiemu (fachowiec), a kierownictwo reform rolnych p. Józefowi Radwanowi (fachowiec).

ZE STATYSTYKI GABINETÓW W POLSCE.

Zapewne każdego z czytelników zaciekawi, ile też w Polsce było dotychczas gabinetów. Otóż, ażeby tę ciekawość zaspokoić, podajemy niżej zestawienie dotychczasowych gabinetów z nazwiskami ludzi, którzy na czele tych gabinetów stali.

Dotąd mieliśmy w Polsce 12 gabinetów, 200 ministrów, 234 nominacje. Niektórzy ministrowie urzędowali dwukrotnie, niektórzy kilkakrotnie.

Pierwszy gabinet Jędrzeja Moraczewskiego trwał dwa miesiące. Ministrów było 22.

Drugi gabinet Ignacego Paderewskiego trwał 6 miesięcy. Ministrów było 25.

Trzeci gabinet Leopolda Skulskiego trwał 10 miesięcy. Ministrów było 16.

Czwarty gabinet Władysława Grabskiego trwał 1 miesiąc. Ministrów było 16.

Piąty gabinet koalicyjny Wincentego Witosa trwał 14 miesięcy. Ministrów było 34.

Szósty gabinet Antoniego Ponikowskiego trwał 6 i pół miesiąca. Ministrów było 14.

Siódmy gabinet Antoniego Ponikowskiego trwał 3 i pół miesiąca. Ministrów było 14.

Ósmy gabinet Artura Śliwińskiego był krótkotrwałym. Istniał zaledwie 9 dni. Ministrów było 12.

Dziewiąty gabinet Stanisława Nowaka istniał 2 i pół miesiąca. Ministrów było 15.

Jedenasty gabinet Wincentego Witosa trwał 7 miesięcy. Ministrów było 16.

Dwunasty gabinet Władysława Grabskiego cieszył się najdłuższym żywotem, trwał bowiem 23 miesiące, od 20 grudnia 1923 do 13 listopada 1925 roku. Ministrów liczył 22.

Obecnie mamy trzynasty rząd.

ZGON GŁOŚNEGO PISARZA.

Dnia 20 listopada zmarł w Warszawie głośny pisarz polski Stefan Żeromski. Jakkolwiek niektóre z jego dzieł pozostawiały dużo do życzenia pod względem moralnym, to jednak krytykować mogą tu fachowcy, my zaś przyznać musimy, że posiadał on pierwszorzędny talent pisarski i tworzył dzieła pod wielu względami znakomite.

Na podstawie uchwały Rady Ministrów pogrzeb Stefana Żeromskiego odbył się na koszt państwa i wziął w nim udział: Prezydent Państwa, Rząd, oraz Sejm i Senat. Jest to bolesny cios dla całej Polski, bo zgasł wielki Jej Syn i myśliciel światowej sławy. Smutek okrył w równym stopniu serca ludności, jak i po zgonie H. Sienkiewicza. Jedna z gazet warszawskich tak pisze o ś. p. Stefanie Żeromskim:

„Umarł nietylko genjalny pisarz, umarł wielki, niezmożony bojownik, który zagrzewał słowem gorącem i natchnionem całe swoje pokolenie do wytrwania w przyświecającej mu idei ofiarności i poświęcenia na rzecz narodu i ojczyzny. Żeromski, jako pisarz i jako obywatel, stał na wysokiej strażnicy ducha, zrywając nieraz bandaż z zakrzepłych i przyschniętych już ran, nie pozwalając zapomnieć... Nakazywał pamiętać i być gotowym. Bolejąc nad wstecznictwem cywilizacyjnem i kulturalnem Polski, nad nędzą materjalną i moralną polskiego ludu robotniczego i włościaństwa, marzył o jego uszczęśliwieniu doraźnem w Wielkiej Polsce“.

WOJSKO I POLITYKA.

We wszystkich kulturalnych i praworządnych społeczeństwach uznano jako obowiązującą zasadę, że wojsko ma zdala pozostać od politycznych zatargów. Tymczasem w czasie ostatniego przesilenia rządowego u nas zaszły w wojskowości pewne wypadki, które budzą poważne obawy i niemało przyczyniły się do powiększenia rozstroju przesileniowego. Powód do nich dało znane wystąpienie marszałka Piłsudskiego, który użył całego swego wpływu na Prezydenta Państwa, jako „najwyższy rangą“ wojskowy, by uniemożliwić pozostanie znakomitego a niesympatycznego Piłsudskiemu gen. Sikorskiego w rządzie. Ten występ Piłsudskiego podziałał elektryzująco na byłych oficerów legjonowych w wojsku, którzy demonstracyjnie zjechali się w wielkiej liczbie do Piłsudskiego w Sulejówku i tam ofiarowali mu na usługi „swoje zwycieskie szable“ na wszelki wypadek. Fakt ten istotnie politycznie zaciążył na przesileniu, bo opierając się na nim, partje lewicowe utrąciły kandydaturę gen. Sikorskiego. Jest to więc wyraźne wyzyskanie wojska w celach politycznych, czyli złamanie zasady.

Postąpienie p. Piłsudskiego spotkało się z surową krytyką całej poważnej prasy. Krytyka ta pobudziła oficerów, zwolenników p. Piłsudskiego, do czynów wprost karygodnych. Mianowicie kilku oficerów napadło na redaktora Strońskiego w Warszawie i redaktora jednego z pism w Wilnie, znieważając ich czynnie. Należy się spodziewać, że rząd obecny nietylko ukarze przykładnie awanturników, ale także na przyszłość uniemożliwi podobne występy Piłsudskiego.

ZE ŚWIATA

WATYKAN.

Zerwanie stosunków Watykanu z Jugosławją. Sekretarz stanu kardynał Gaspari odmówił przyjęcia listów uwierzytelniających jugosłowiańskiego posła przy Watykanie, Jowanowicza, nie podając motywów. Z tego powodu oczekują zerwania stosunków między Jugosławją a Watykanem.

FRANCJA.

Upadek rządu we Francji. Francja od upadku rządu Poincarego pozostaje stale pod rządami lewicy. Jest to wynik ostatnich wyborów, podczas których wyborcy dali się przekonać, że z chwilą dojścia do władzy lewicy usunięta zostanie groźba nowej wojny z Niemcami, ustanie potrzeba wielkich wydatków na wojsko i powróci równowaga finansów państwa. Wprawdzie niebezpieczeństwo wojny zostało usunięte, ale kosztem ogromnych ofiar politycznych ze strony Francji i przywrócenia znaczenia potęgi Niemiec. Natomiast zupełnie nie udało się lewicy uporządkowanie finansów, skutkiem czego stale grozi Francji bankructwo państwowe. Najwybitniejsi ministrowie lewicowi przewrócili się właśnie na zagadnieniu finansowem, a w zeszłą sobotę musiał ustąpić cały gabinet. Tak więc Francja przeżywa ostre i groźne przesilenie rządowe.

ANGLJA.

Wielkie przygotowania. W pierwszych dniach grudnia nastąpi w Londynie uroczyste podpisanie umów zawartych w Lokarno. Do uroczystości tej czynione są już obecnie wielkie przygotowania. Skrzyński został zaproszony, a jako premjer będzie miał większe jeszcze powodzenie. Z Londynu ma jechać Skrzyński do Paryża, stamtąd zaś do Berlina. Byłaby to pierwsza wizyta polskiego ministra w Niemczech.

CZECHO-SŁOWACJA.

Zwycięstwo partji katolicko-ludowej. Ostatnie wybory w Czechach, jakkolwiek nie sprowadziły zasadniczej zmiany w politycznych stosunkach tego państwa, to jednak ujawniły interesujące wyniki. Mianowicie okazało się, że mocno wzrosła liczba głosujących z jednej strony na partje katolickie, z drugiej na komunistyczne. Szczególnie znaczne zwycięstwo odnieśli katolicko-ludowi Słowacy pod wodzą ks. Hlinki. Liczba posłów

katolicko-ludowych, która dotąd wynosiła 11, wzrosła na 24. Katolicko-ludowi szli do wyborów pod hasłem: „Słowacja dla Słowaków“ i żądają dla swej Ojczyzny zupełnego samorządu z własnym sejmem i administracją.

Polacy uzyskali jeden mandat poselski na Śląsku czeskim. Zawdzięczają to temu, że socjaliści, którzy przedtem mieli wystawić osobną listę i rozbić głosy polskie, cofnęli się w ostatniej chwili i zgodzili się iść solidarne z innemi partjami polskiemi.

—o—

Demagodzy nawróćcie z drogi!

Jastrząka Nowa, pow. Tarnów.

Ludu wieśniaczy! Ty potulny baranku, dający łatwo wiarę różnym demagogom, zostałeś tak rozdarty na różne partje przez nieuczciwych ludzi, że dzisiaj pod ciężarem klęsk moralnych i materjalnych przecierasz oczy i pytasz: Co oni z nas zrobili?! Zdeprawowali duszę chłopską, kazali walczyć z Kościołem i ludźmi świętymi, pchnęli całe masy chłopstwa na drogę fałszywą i żerując na duszach rozbitego ludu, zawiedli go do dzisiejszej nędzy. Ten chłop niedawno jeszcze twardy przy swych zasadach moralności chrześcijańskiej, dzisiaj się musi wstydzić samego siebie, że się tak łatwo dał wywieść w pole. Zepsuliście nam sumienie demagodzy! żeby wam było łatwiej obrastać w swoje piórka.

A gdzie owoc waszej pracy i waszych obiecanek? Czytając gazety, dowiadujemy się, że dzieją się nadużycia ogromne, że sypie się grosz na lewo i prawo. A gdzie ci posłowie, co chłopom obiecywali porządek i praworządność w Państwie! Dlaczego nie siedzą w kryminałach ci, co wyzyskują swoje urzęda do celów prywatnych przez różne nadużycia?

Demagodzy! Gdzie wasze sumienia? — pyta się was ten cichy chłop na roli? Gdzie odpowiedzialność przed Bogiem i Ojczyzną? Z czem wy teraz pójdziecie do tego ludu oszukanego? Jakie wymówki znajdziecie na swe usprawiedliwienie? Pamiętajcie, że ta iskra uczciwości chłopskiej, która tkwi jeszcze na dnie jego duszy, musi się zapalić i wybuchnąć wielkiem płomieniem i powiedzieć: Precz ze wsi demagodzy! Lud wiejski chce oprzeć teraz swój byt o stronnictwo czyste, nieskalane, jakiem jest stronnictwo S. K. L., bo gdyby tego nie uczynił, to zmarniałby zupełnie.

Jeżeliby dzisiejsze położenie wieśniaka, jego nędza materjalna, a nawet moralna nie otworzyły mu oczu i dalej wierzył demagogom, to byłby dowód, że dusza chłopska tak już została zdeprawowaną, że niema dla niej przebudzenia i lekarstwa.

Pod sztandar katolicki nie bój się zaciągnąć chłopie polski, bo tu jedyna poprawa twojej niedoli. Nie daj się wodzić na pasku, wszak i ja chłop, pragnący dobrobytu, a widzę go tylko tam, gdzie uczciwość i praca. Boisz się tego sztandaru katolickiego, powiem ci, żeś nieszczęśliwy i zbałamucony człowiek.

Spróbuj! a wnet się przekonasz, że tu możliwa siła chłopa i jego potęga. Powiedz mi chłopie od pługa i roli, co cię tak ciągnie na lewo? Wszak los

---

JANEK DOLINIARZ.

Podwórze napełniło się gromadką aresztantów, przed którymi zjawił się pan ochmistrz i odczytawszy ostatnie niezbyt pocieszające telegramy, przemówił:

— No, chłopcy! źle jest, bolszewiki niby na Warszawę idą, a jak przyjdą, to was wywieszają. Niby rozumiecie? Co?

— A pana ochmistrza pierwszego — mruknął któryś z gromady. — Już my im w tem dopomożemy. Czekaj, stary dziadu!

Ochmistrz skonfudował się, poczem odchrząknąwszy, mówił dalej, udając, że nie dosłyszał.

— Wyście nie tacy źli! Może niejeden z biedy cosik ukradł i tu się dostał do ula, ale zaprawdę powiadam wam, że lepsza jest bieda swoja, jak bolszewicko-żydowska. Tak i Pan Jezus w swojej świętej wanielji powiedział.

— Ejż go! Z wanielją do kryminału się wybrał! — burknął któryś w kącie podwórza.

Janek słuchał, słuchał uważnie i nagle poczuł straszne pragnienie: przemówić. Poczuł się nagle — mowcą.

— Panie ochm... profosie — ozwał się do wąsatego mówcy — czy i jabym nie mógł do nich przemówić?

— Ależ owszem, proszę bardzo — odpowiedział wyratowany z kłopotu ochmistrz.

Zaciekawieni koledzy-doliniarze zwrócili twarze w stronę Janka, który w poczuciu bardzo ważnej funkcji zrobił poważną minę.

Odchrząknąwszy, zaczął przemawiać:

— Co wam tutaj pan ochm... profos powiedział, to to święta prawda, szanowni koledzy i towarzysze. Nieprawda? Musi być prawda, bo tak w świętej wanielji stoi, że lepsza swoja bieda, jak bolszewicko-żydowska. Nieprawda? Wolę, żeby mię nasz ochm... profos kluczem przełoił, niż, żeby jaki pludrawy żyd lał mnie po mordzie. Nieprawda?

— Prawda! — mruknęło kilku.

— A więc, szanowni koledzy i towarzysze, przyjmijcie do wiadomości, że Polska ma dużo nieprzyjaciół i że o tem też jest napisane w świętej wanielji np., że te kobyle syny Litwiny toby Polskę zagryźli, gdyby mogli, a już bolszewiki i żydy toby ją żywcem zeżarli. Psiaci ich mać! Walą na Warszawę, Warszawy się im zachciało, nawet na moje rodzinne Powązki gotowi przyjść. Ale niedoczekanie tych skurczybyków. Nieprawda?

— Prawda — przytaknęło kilku.

chłopa od błogosławieństwa Bożego i jego uczciwej pracy zależy. Stań tam, gdzie stoją ludzie uczciwi i światli, a dojdziesz do dobrobytu. Czytaj uważnie ten artykuł i podumaj nad nim, a sumienie twoje, jeżeli jeszcze jest uczciwe, powie ci, że nie masz innej drogi do naprawy swojej niedoli, jak tylko organizacja jedna wielka, organizacja katolicka. Z takiej chłopskiej silnej katolickiej organizacji mogą wyjść ludzie, którzy uczynią Państwo silne i zdrowe i wtedy zabłyśnie jasny dzień w Ojczyźnie twojej.

Jan Wiatr.



Mała, p. Łączki Kucharskie.

O NASZE DROGI.

Do rozlicznych bolączek, które nam dokuczają, należą i nasze drogi powiatowe; nie mówię o gminnych, bo o te lepiej dbają naczelnicy gmin, niż funkcjonarjusze powiatowi o swoje. Niema zapewne powiatu w Polsce tak pod względem dróg zaniedbanego, jak powiat Ropczycki; kto raz zmuszony odbyć podróż z Ropczyc do Wielopola, odrzeknie się na zawsze tej udręki, jakiej i ja doznałem na sobie przed kilku dniami; droga pełna wybojów, po wojnie mało szutrowana, nie kontrolowana, przedstawia obraz zupełnego zaniedbania — szczęście, że w Wielopolu jest lekarz i ten mi zaaplikował synapizmy na obite boki i po trzech dniach inną drogą odjechałem. Fundusze drogowe są, bo te składamy przy podatkach, ale złośliwi twierdzą, że idą na subwencję drogi do rezydencji marszałka powiatowego. To też w interesie bezpieczeństwa i zdrowia publicznego apelujemy do Prześwietnego Województwa Krakowskiego, by wydelegowało fachowego przedstawiciela dla zbadania fatalnego stanu dróg powiatu Ropczyckiego. Jeżeli są fundusze na teatry, opery, bezrobotnych, to przedewszystkiem na poprawę dróg powiatowych znaleść się winny.

Przejezdny.

Borzęcin.

GŁUPIEMU KUBIE Z NAD USZWICY W ODPOWIEDZI.

W „Piaście“ z dnia 22 listopada zamieścił korespondencję z Borzęcina jakiś „Kuba z nad Uszwicy“, w której atakuje miejscowego proboszcza, ks. Łąckiego, nazywając go protegowanym ks. posła Dra Czuja. Nie mam zamiaru bronić ks. Łąckiego, który energicznie pracuje w parafji, ani p. Klisiewicza, który nie jest wójtem, lecz komisarzem rządowym i jako taki chciałby, by w gminie i w parafji był jaki taki porządek. Każdy się może potknąć na drodze życia i wszystkim nie dogodzić, ale z tego nie wynika, by jakiś tam głupi „Kuba z nad Uszwicy“ miał atakować ludzi i rzucać im kłody pod nogi.

— My, choć w kryminale, powinniśmy być patrjotami i tę Polskę podpierać, żeby się nie zwaliła, bo jakby kapła, toby nami rządził chorobny bolszewik i smrodlawy żyd. Nieprawda?

Janek ani nie przypuszczał, jak daleko poniesie go oratorski zapał. Zaperzywszy się sam w sobie i nie słysząc żadnego słowa sprzeciwu, owszem potakiwania, ciął jakby z nut:

— Nie chcemy żydowskich rządów. Dość mamy żydów na Nalewkach, na Gęsiej i Dzikiej. Dalej więc! naprzód! koledzy i towarzysze! My lepszy zaprowadzim ład. Nasz sztandar płynie ponad trony, niech zginą bolszewickie żydy psubraty, boć Pan Jezus żydów nie lubiał, a niech żyje Polska! Nieprawda?

Aresztanci, porwani złotoustą wymową Janka, odruchowo krzyknęli:

— Niech żyje Polska!

Staremu profosowi zaperliły się oczy od łez. Otarł je rękawem, zupełnie się tego nie wstydząc przed zebranymi „kolegami-towarzyszami“.

— A więc tworzymy pułk i idziemy na bolszewików. Niech Polska wie, że ją obronili doliniarze!

— Brawoooo! — krzyknęli zebrani. — Tworzymy pułk i bronimy Polskę.

Janek zasapany, zaczerwieniony, jak burak, przystanął, nie chcąc samemu sobie wierzyć, czy to on, czy nie. Nawet podrapał się po głowie i szyi, nawet się uszczypnął przez kieszeń w nogę i przekonał się, że to on sam we własnej osobie, on, Janek Zalasiński z Powązek, syn murarza i praczki, Janek doliniarz. Biedne dziecko ulicy!

Stary profos, uradowany tak niezwykłym obrotem rzeczy, zbliżył się do Janka, poklepał go po ramieniu i zaczął serdecznym tonem:

— Panie Janie!...

Tytuł ten zamiast zwykłego: ty — podziałał na Janka niby plaster miodu.

— Otóż, panie Janie! Ja tam w kancelarji przedstawię wszystko sumienie panu dyrektorowi i zaproponuję pana Jana na komendanta oddziału. Dobrze?

— Ale, czy ja dam radę?

— Kto umie tak mądrze mówić, no, jak... niczem Okoń i Putek, a nawet stary Ignac Daszyński, to z pewnością ma łeb na karku. Idę!

Profos odszedł, a zebrani koledzy-towarzysze otoczyli Janka, prawiąc mu bądź komplementy, bądź wygrażając się bolszewikom takiemi słowy, których z prostej przyzwoitości powtórzyć nie można.

— Ty, cholero, jakeś się urodził, toś najprzód gębę na świat wystawił — mówił mu jeden.

— A ja — dorzucił inny — gdybym miał taki pysk, tobym dawno był w Sejmie. (C. d. n.).

Gdyby się nie nie robiło, byłoby źle; gdy się coś robi. również źle; Kubie zawsze źle. Metodą głupich Kubów z „Piasta“ jest bryzgać błotem podejrzeń na ludzi uczciwych.

Nie mam również zamiaru brać w obronę ks. posła Dra Czuja. którego głupi Kuba ukąsił dwa razy, zarzucając mu popieranie ks. Łąckiego. Ks. Dr Czuj da sobie sam radę z tysiącem „Kubów“. Wszystkim wiadomo, co ks. Czuj dobrego zrobił dla Borzęcina, a co ów „Kuba“. To, że nam nie skasowano poczty, że mamy jarmarki, że wiele wdów otrzymało zaopatrzenie. że wiele synów tutejszych wyszło na ludzi, to zasługa ks. posła Czuja. „Kuba“ zaś przyjeżdża czasem do Borzęcina po to, by buntować ludzi jednych przeciw drugim, by szczepić jad zawiści, a dobrego nic nie zrobił. Umie zato podlizywać się piastowcom, by mu spadł jaki ochłap. Siedziałby lepiej w Krakowie i pilnował szkoły i nie wtykał nosa do naszych spraw, bo go możemy przepędzić.

Głupi Kuba wie choć tyle, że nie ks. poseł Czuj mianuje proboszczów, ale ks. biskup i że ks. Czuj nie wpływał na obsadzenie probostwa w Borzęcinie, choć go przez pół roku kąsały różne „Kuby“, zarzucając mu, że przeszkadza w uzyskaniu probostwa niejakiemu ks. Węgrzynowi.

Głupi Kuba podpisuje się podobnie, jak zacny senator Bojko, choć tamtemu nie dorósł ani do kostek. Kubo z nad Uszwicy! Co wolno wojewodzie... Zostaw „Kubę“ Bojce, a sam się podpisuj, jak powyżej w tytule. O tym Kubie z nad Uszwicy napiszemy wkrótce więcej. **Tutejszy.**

Czarna ad Sędziszów.

DWIE UROCZYSTOŚCI.

Parafja nasza Czarna obchodziła w **dniu 15 listopada b. r.** podniosłą i wielką uroczystość, a to 25-letni jubileusz pracy nauczycielskiej w tutejszej parafji p. kierownika **Piotra Świrada** i uroczystości św. Stanisława Kostki, patrona trzech istniejących w naszej parafji Stowarzyszeń Młodzieży męskiej. Uroczystość wypadła bardzo pięknie i wywarła na wszystkich obecnych miłe i podniosłe wrażenie. Młodzież przygotowała się godnie na tę uroczystość, bo w sobotę wspólnie przystąpiła do spowiedzi św. W niedzielę przed sumą wygłosił kazanie **ks. patron Jan Jarosz,** ukazując św. Stanisława, jako wzniosły i piękny wzór i przykład życia młodzieńczego. Uroczystą sumę odprawił ks. **kanonik Starzec** (protektor Stow.), w czasie której przystąpiła młodzież ze Stow. wspólnie do komunji św. Po sumie podążyły Stowarzyszenia ze sztandarem na miejsce uroczystego zebrania pod drzewo wolności, gdzie również licznie zgromadziła się ludność miejscowa, nauczycielstwo parafjalne i miejscowa inteligencja. Pierwszą część uroczystości zagaił ks. kan. Starzec, podnosząc pracę i zasługi Jubilata, a że owocną była ta praca, dowodem młodzież kształcona przez Niego, biorąca dziś organizacyjnie udział w tej uroczystości. Następnie składali Jubilatowi swoje wyrazy wdzięczności przedstawiciele: dzieci szkolnych, Stowarzyszeń, potem nastąpił szereg deklamacyj, przeplatanych śpiewem na cześć Jubilata, a zakończony okrzykiem: „Niech żyje“.

Drugą część uroczystości rozpoczęło gorące przemówienie ks. Patrona o znaczeniu dzisiejszej uroczystości, gdzie cała doborowa młodzież polska staje pod sztandarem św. St. Kostki z hasłem: „Bóg i Ojczyzna“. Ks. Patron odczytał jeszcze piękny artykuł z „Ludu Katolickiego“: „Cel i zadania Stowarzyszeń na wsi“ (który wszystkim. a zwłaszcza starszym się podobał). Zebranie zakończono trzykrotnym okrzykiem na cześć tej młodzieży, która chcąc być chlubą stanu młodzieńczego, pracować dla narodu i Kościoła, gromadzi się pod sztandarem św. St. Kostki, jako swego Patrona. Wkońcu unisono odśpiewano rotę: „Nie rzucim ziemi“. Wśród całej tej uroczystości unosił się św. Stanisław ponad głowami zebranych na tle zielonego, powiewającego sztandaru. Oby młodzież nasza polska jak najliczniej i wytrwale podążała za swoim Patronem, a zapewne lepiej byłoby w naszej Polsce. **(J. J.) Uczestnik.**

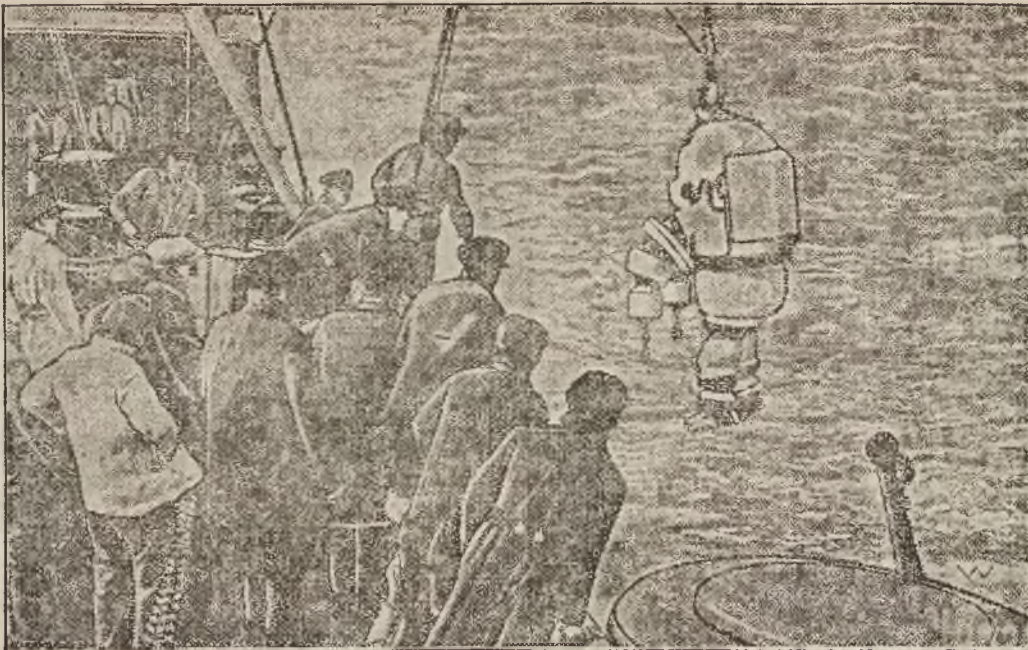
„Bóg i Ojczyzna“.

Takie hasło wywiesił na sztandarze swoim ks. St. Stojałowski, kiedy przed przeszło 50 laty rozpoczynał swoją polityczno-społeczną pracę między ludem polskim. Takiem hasłem posługiwały się następnie wszystkie stronnictwa polityczne, które idąc śladami ks. Stojałowskiego do polskiego ludu, chciały ten lud moralnie i materjalnie podnieść, politycznie i narodowo go uświadomić.

Wypisywali je w „Związku Chłopskim“ obaj bracia Potoczkowie, wypisywał je i nie wstydził się go w pierwszych latach w swoim „Przyjacielu ludu“ Jan Stapiński, umieszczali je w swoich gazetkach ludowych wszyscy stańczykowscy redaktorzy: Matusiak w „Krakusie — Hupka“ w „Roli“ — posługiwali się niem patrjotyczni księża: Wesołowski w „Gazecie Niedzielnej“; Zyguliński w „Łączności“; Kądzioła w „Prawdzie“. **Odnowiło je i nadało mu właściwą wartość, religijną i narodową, „Stronnictwo Ludowo-katolickie“.** Posługiwały się niem i dotąd posługują wszystkie Stronnictwa Demokratyczne o charakterze chrześcijańskim i narodowym, a przedewszystkiem „Związek Ludowo-Narodowy“, który się niem chlubi jako jedyną spuścizną po ś. p. ks. St. Stojałowskim.

I o zgrozo! Coraz częściej spotykamy się z nowemi hasłami niektórych z wyżej wymienionych Stronnictw i ich przedstawicieli, którzy zacietrzewieni w swojem partyjnictwie, idąc śladami Stronnictw lewicowych: zapominają o Bogu, i na sztandarach swoich wypisują tylko samą „Ojczyznę“, i to jeszcze zabarwioną na swój sposób: jedni chcąc ją widzieć „chłopską“, drudzy „mieszczańską“, inni „robotniczą“ — inni wreszcie „narodową“, „bezstanową“ i t. p. O „szlacheckiej Ojczyźnie“, na szczęście, już nie mówią.

Zatonięcie łodzi podwodnej.



Olbrzymia łódź podwodna, duma angielskiej marynarki wojennej, spoczęła już na wieki na dnie morza. Załoga łodzi zginęła, miała bowiem zapas żywności na 8 dni ale zapas tlenu tylko na 36 godzin. Mimo to chcą się ludzie dostać do tej łodzi na dno morza, ale dotąd wszystko to bezskuteczne. Nurkowie już po upływie krótkiego czasu dostają mdłości i trzeba ich czemprędzej wyciągać na powierzchnię wody. Rycina powyższa przedstawia właśnie nurka, spuszczającego się w niezmierne głębie morza.

I pytam się tych wszystkich Braci Rodaków, co wyrzekając się pierwszego swego hasła: „Bóg — i Ojczyzna", rzucają między lud polski nowe hasło, hasło samej „Ojczyzny" bez Boga, bez religji, bez etyki chrześcijańskiej, bez przykazań Boż[illegible]łości bliźniego: **„Bracia, czy daleko wy z tą swoją „Ojczyzną", bezbożną, zajdziecie?!!"**

Wy, młodzi i niedowarzeni, nowego autoramentu „patrjoci", co idąc w ślady bolszewików i [illegible]skich wolno-mularzy, chcecie budować Ojczyznę na wydmach lotnego piasku „zachodniej kultury..." bez fundamentów i węgielnych kamieni zawartych w Katechiźmie naszej Boskiej Wiary?!!

Wy, szczególniej młodzi pseudofaszyści, co wpatrując się w Mussoliniego, i Romana Dmowskiego, powołujcie się na ich słowa, których treści wcale nie rozumiecie!

Byłem osobiście na „Konferencji Krajowej", i słyszałem dobrze ostatnią mowę polityczną Romana Dmowskiego i nie zauważyłem w niej ani jednego słowa, któreby zachwalało tylko samą „Ojczyznę", bez Boga! Owszem, po trzykroć z ust jego słyszałem powtarzające się wyrazy: „Bóg — i Ojczyzna", czem właśnie ujął mię za serce.

Dmowski wyraźnie to zaznaczył, że „bez naszej zasługi otrzymaliśmy Ojczyznę od Boga — i dlatego nie umiemy jej szanować". Mówił wprawdzie, że w obecnej „najgorszej chwili dla Polski", należy „wszystko położyć na ołtarzu Ojczyzny", ale wcale nie miał tu na myśli: wyrzeczenia się Boga — i Jego przykazań, katolickiej religji. Miał na myśli i wyraźnie to stwierdził: egoizm osobisty, prywatę, życie nad stan, „wywczasy na łonie Ojczyzny".

Roman Dmowski nawoływał do „pracy, modlitwy i oszczędności", do tego prastarego przysłowia: „Ora, et labora!" zarówno w życiu prywatnem, jak i państwowem. Kto inaczej twierdzi, ten nie wie, jak Dmowski mówił, a w każdym razie: Dmowskiego nie rozumie.

Dziwię się tedy mocno, że właśnie ci młodzi „akademicy" w rodzaju Hrabyka, Świrskiego i innych w swoich artykułach w „Gońcu", „Placówce kresowej" i gdzieindziej przekręcają słowa Dmowskiego, i w ten sposób Stronnictwu tak poważnemu, i doniedawna religijnemu jak „Związek Ludowo-Narodowy", publicznie szkodzą.

Ojczyzna, w której Boga niema, przestaje być Ojczyzną! Stronnictwem, które takiej „Ojczyzny" pragnie — gardzę. **Stary Stojałowczyk.**

Za wiele podatków.

Kto zmuszony jest płacić podatki, ten wie, że płaci ich dużo, ale my, chłopi, możemy powiedzieć, że płacimy najwięcej! Nałożono na nasze barki tyle

różnych płaceń, iż możemy śmiało powiedzieć, że owa danina Michalskiego, na którą tak wszyscy narzekali, była niczem jeszcze w porównaniu do dzisiejszych danin, które pod nazwami wszelakich podatków, wymuszają na nas ostatnie już zapasy potrzebnych środków do życia. Powiedziałem: „ostatnie“ i na tem jednem słowie opiera się cała niezaradność naszej gospodarki państwowej. Dlaczego? Bo jeśliby było zboże nieco droższe, możnaby sprzedać na zaspokojenie podatków połowę tego zboża, które za tanie pieniądze potrzeba sprzedać wszystko, aby zaledwie starczyło na podatek — ale z czego potem żyć?

Przez ostatnie 7 lat, po wojnie światowej, nie mogliśmy nawet odbudować swoich domów, które w czasach wojennych zostały zniszczone. A każdemu wiadomo, że nie ma takiego miejsca w Polsce, któreby nie ucierpiało skutkiem wojny. Jeśli jdnemu udało się ukryć coś z inwentarza i zachować chałupę w całości, to drugiego zniszczono doszczętnie. Ogołocono go z wszelkiego inwentarza, zburzono mu dach nad głową, zabrano środki do życia — słowem, ograbiono go z mienia i zostawiono na łaskę i niełaskę losu.

W takiej opresji znalazło się nas dużo. Ale obiecano nam to w części zwrócić, cośmy stracili i przyznawano na podstawie art. 7, 8 i 9 ustawy z dnia 18 lipca 1919 r. Dz. Pr. Nr. 63, poz. 368, wynagrodzić nam bądź to pieniądzmi, bądź to materjałem potrzebnym na odbudowę poniszczonych budynków. Wnosiliśmy deklaracje, komisje szacunkowe urzędowały, ale bez żadnej dla nas korzyści, bo niebawem przekonaliśmy się, że powyższa ustawa istniała tylko do przyznawania, ale o pieniądzach nie było nawet mowy, aby dostać. Powiatowe Biura Odbudowy dawały asygnaty na materjały. Kto dostał taką asygnatę, leciał wprost do magazynu, aby mógł coś trochę zarwać. Lecz tam ścisk, tłok, jedni drąc się przez drugich, chwytali co było pod ręką lub wydzierali sobie wzajemnie zarwany przedmiot. Z tego powodu ktoś dostał coś, a ktoś nic. Tymczasem ten, który nie dostał nic, lub dostał za mało, musiał dwoić i troić siły, musiał chodzić głodny i bez odzienia, aby mógł tylko trochę ciężko zapracowanego grosza uszperować na odrestaurowanie zrujnowanych budynków i na dokupienie inwentarza potrzebnego do uprawy roli. Krótko mówiąc, pracował ciężko i bez spoczynku dopóki stan swojego gospodarstwa nie doprowadził do jakiego takiego porządku. A teraz każą mu płacić przymusowo ubezpieczenie, żądają podatku majątkowego i niezapytają nawet jak on do tego nieszczęsnego „majątku“ doszedł? Gdyby nam wypłacono odszkodowania, gdyby nam udzielano od czasu do czasu pożyczki, mielibyśmy skąd odnowić się trochę po burzy wojennej, a zboże sprzedawalibyśmy na podatki. Ale to jedno zboże na życie, na podatki, na odzienie i na odbudowę, zwłaszcza, że jest tak tanie, nie starczyłoby nawet i ze 100 morgów pola, a nie tak z kilku! Niktby nie żałował płacić, gdyby miał skąd, ale że nie ma skąd, żałować musi.

Michał Wuida.

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ

LISTOPAD 1925.

30. Poniedziałek. Andrzeja ap.

GRUDZIEŃ 1925.

1. Wtorek. Eligjusza, Marjana.
2. Środa. Bibjanny p. m.
3. Czwartek. Franciszka Ksawerego.
4. Piątek. Barbary p. m.
5. Sobota. Piotra Chr., Sab.
6. **Niedziela.** Mikołaja b.

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Ostatnia kwadra	8 grudnia.
Nów	15 grudnia.
Pierwsza kwadra	22 grudnia.

OD REDAKCJI. Czujemy się w obowiązku donieść, że nasz poseł Dr Ant. Matakiewicz był głównym mówcą klubu katolicko-ludowego na plenum Sejmu w dniu 11 listopada b. r. w dyskusji nad ustawą o upoważnieniu Rządu do zaciągnięcia pożyczek państwowych. Mowę tę, bardzo udatną i rzeczową, mieliśmy zamiar wydrukować w całości. Poseł Dr Ant. Matakiewicz zajął w niej stanowisko opozycyjne do rządu Grabskiego, zgodne ze stanowiskiem klubów ludowych Ze względu jednak na ostatnie wydarzenia polityczne, a więc upadek rządu Grabskiego, mowy tej, jako już mniej aktualnej, drukować nie będziemy.

Należy dodać, że w ostatniem przesileniu poseł Dr Antoni Matakiewicz odegrał wybitną rolę i robił wszystko, by tylko państwo z tej niepewnej sytuacji jak najprędzej wydobyć. To mądre i rzeczowe jego stanowisko podkreślała spora część prasy polskiej.

UKARANA CIEKAWOŚĆ NARZECZONEGO. Przed Izbą sądową w Łodzi toczyła się ciekawa sprawa, w której rolę oskarżyciela odgrywał narzeczony, a narzeczona zasiadła na ławie oskarżonych. Tłem sprawy było tragiczne zakończenie patrzenia

(Dalszy ciąg na str. 11).



SŁOWO BOŻE

Pierwsza niedziela Adwentu.

Dzisiejsza niedziela jest pierwszym dniem nowego roku kościelnego. Tem samem wchodzimy w pierwszy okres roku kościelnego, czyli w okres Bożego Narodzenia. Czas przygotowawczy do głównego święta tego okresu zwie się Adwentem i trwa aż do wigilji Bożego Narodzenia. Adwent obejmuje cztery niedziele.

Słowo „Adwent“ pochodzi od łacińskiego wyrazu „adventus“ i oznacza „przyjście“. Albowiem w Adwencie rozważamy przyjście Jezusa Chrystusa na ziemię. Nastrój Adwentu jest pokutny, nacechowany tęsknotą za Zbawicielem. W Adwencie przypominamy sobie ów czas od Adama aż do Chrystusa, kiedy to ludzkość z utęsknieniem oczekiwała Mesjasza. My już wiemy, że Mesjasz przyszedł i pragniemy pamiątkę Jego narodzenia jak najlepiej uczcić. Do obchodzenia tej pamiątki przygotowujemy się przez cały Adwent. Wstrzymujemy się pod grozą grzechu od wesel, zabaw, muzyk i tańców, nie zawieramy w tym czasie aż do Bożego Narodzenia włącznie ślubów małżeńskich, aby nie naruszyć pokutnego nastroju Adwentu. Natomiast każdy chrześcijanin katolik poczytuje sobie za obowiązek słuchać codziennie przed świtem Mszy św. roratnej ku czci Najśw. Marji Panny i oczyścić swą duszę przez spowiedź i Komunję św., aby mógł czystem sercem powitać pamiątkę Bożego Narodzenia i odczuwać w duszy wesele tego święta.

Dzisiejsza niedziela przywodzi nam na myśl także owo drugie przyjście Syna Bożego na ziemię, ale już nie w kamiennym żłobie, w ubóstwie i poniżeniu, ale z mocą i majestatem, jako Sędziego całej ludzkości. Przypomina nam to Kościół zaraz u progu roku kościelnego, abyśmy byli gotowi na sąd Boży. Może niejeden, co to czyta, już w tym roku kościelnym będzie musiał pożegnać się z tym światem i stanąć na sąd straszny. Odbędzie Bóg sąd nad duszą tajemnie zaraz po śmierci i wyda wyrok zbawienia lub potępienia. Na sądzie ostatecznym tylko ten wyrok obwieści całemu światu, bo **„niemasz nic zakrytego, coby się wyjawić nie miało“** — powiada Jezus Chrystus. Gotujmy się na sąd Boży codziennie, gdyż w razie odkładania pokuty na później, może nam zabraknąć czasu na pokutę. Pokutujmy i sądźmy się sami, aby nas Bóg sądzić nie potrzebował ku naszemu nieszczęściu. Wyborny czas do pokuty nadarza się nam w Adwencie. Nie igrajmy z czasem, bo może ciężko będziemy musieli opłakiwać tych chwil, w których Bóg sam narzucał się nam ze swem miłosierdziem, a myśmy je odrzucali. Kto nie chce miłosierdzia Bożego, będzie musiał narzekać i jęczeć pod sprawiedliwością.

EWANGELJA

(św. Łukasza 21, 25—33).

W on czas mówił Jezus uczniom swoim: Będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach: a na ziemi uciśnienie narodów dla zamieszania szumu morskiego i nawałności: gdy będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystek świat. Albowiem mocy niebieskie poruszone będą. A wtedy ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłoku, z mocą wielką i z majestatem. A to, gdy się dziać pocznie, spoglądajcież, a podnoście głowy wasze: boć się przybliża odkupienie wasze. I powiedział im podobieństwo: Spojrzyjcie na figę i na wszystkie drzewa: gdy już z siebie owoc wypuszczają, wiecie, że już blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, iż się to będzie działo, wiedzcież, że blisko jest królestwo Boże. Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie ten rodzaj, aż się wszystko ziści.

Niebo i ziemia przeminą: ale słowa moje nie przeminą.

JAK ODBĘDZIE SIĘ SĄD OSTATECZNY?

Po znakach na niebie i na ziemi, po zgonie wszystkich ludzi, odezwie się głos trąby archanielskiej: **„Umarli, wstańcie i chodźcie na sąd!“** Na ten odgłos obudzi wszechmoc Boża prochy leżące w grobach, a z nieba, piekła i czyśca pośpieszą dusze, by wziąć ciała i kości swe i stanąć przed trybunał m B . Nikogo tam nie braknie. Św. Jan opisuje w Objawieniu: **„Widziałem stolicę wielką i siedzącego na niej. I widziałem umarłych wielkich i małych, stojących przed oblicznością stolicy“** (20, 11—12-. Potem **„ukaże się znak Syna człowieczego“**, jaśniejący krzyż Chrystusowy. Na jego widok **„narzekać będą wszystkie pokolenia ziemi“** (Mat. 24, 30), a więc ci, co mogli przyjąć wiarę katolicką, a nie chcieli; ci, co nazywali się chrześcijanami, ale żyli nie po chrześcijańsku, nie po katolicku; narzekać będą ci, którzy ludowi wiarę z serc wydzierali, którzy niekatolickie ustawy uchwalali i naśmiewali się z Kościoła katolickiego. **„I ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłoku, z mocą wielką i majestatem“**. Skinie Pan Jezus na Aniołów, a **„odłączą jednych od drugich, jako pasterz odłącza owce od kozłów. I postawią owce po prawicy, a kozły po lewicy“** (Mat. 25, 32). Tam nastąpi straszny rozdział, który już odtąd trwać będzie na wieki wieków.

I rozpocznie się sąd. Dobrym przypomni Pan Jezus ich dzieła miłości Boga i bliźniego i pochwali ich jawnie. Wreszcie wyda dekret: **„Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymacie królestwo wam zgotowane od założenia świata“** (Mat. 25, 34). I odtąd **„sprawiedliwi świecić będą jako słońce w królestwie Ojca ich“** (Mat. 13, 43).

Zwróci się też Pan Jezus do stojących po Jego lewicy. Wysłucha wpierw skarg przeciw nim. Oskarżać ich będą Aniołowie Stróże, oskarżać będą czarci, oskarżać będą ludzie uwiedzeni do grzechu, oskarżać będą Święci, oskarżać będzie sumienie. **„Każdego robota jawna będzie, dzień Pański wszystko pokaże“** (I. Kor. 3, 13-. Nakoniec sam Zbawiciel, Sędzia Jezus Chrystus, oskarży ich, że nie miłowali Boga ani bliźniego, ani swej duszy nieśmiertelnej. Powie im: **„Zaprawdę powiadam wam, czegoście nie uczynili jednemu z braci Moich najmniejszych, tegoście mnie nie uczynili“** (Mat. 25, 40). Przeto **„idźcie odemnie precz przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego“** (Mat. 25, 41). **„I pójdą źli na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego“** (Mat. 25, 46).

Zawołajmy przeto do Jezusa: **„Panie, przebij bojaźnią Twoją ciało nasze, abyśmy się bali sądów Twoich“** (Ps. 118, 120).

Przodkowie nasi, przychodząc na **Roraty** w Adwencie, przynosili świece na ołtarz i oświadczali gotowość na sąd Boży. Czynili to po kolei: król, biskup, senator, ziemianin, rycerz, mieszczanin i oracz. Każdy powtarza: **„Gotów jestem na sąd Boski“**. Czy i my tak możemy powiedzieć?

ROK KOŚCIELNY.

Rok kościelny dzieli się na trzy okresy: okres Bożego Narodzenia, okres wielkanocny i okres Zielonych Świąt. Podział ten jest ustanowiony ku uczczeniu Trójcy Przenajświętszej.

1. **Okres Bożego Narodzenia** obejmuje trzy części:

a) **przygotowanie**, czyli 4 niedziele Adwentu aż do wigilji Bożego Narodzenia (od 29 listopada do 24 grudnia włącznie);

b) **główne święto:** Boże Narodzenie (25 grudnia) wraz z oktawą (do 1 stycznia 1926) i kilku dniami przed uroczystością Objawienia Pańskiego (do 5-go stycznia);

c) **zakończenie:** tego roku trzy niedziele po Trzech Królach (do 30 stycznia).

2. **Okres wielkanocny** obejmuje trzy części:

a) **przygotowanie**, czyli 9 niedziel przed Wielkanocą (od niedz. Starozapustnej, 31 stycznia, do Wielkiej Soboty, 3 kwietnia);

b) **główne święto:** uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, 4 kwietnia, z oktawą, do soboty przed niedzielą Przewodnią (10 kwietnia);

c) **zakończenie:** od niedzieli Przewodniej do Wniebowstąpienia Pańskiego (33 dni), od 11 kwietnia do 13 maja.

3. **Okres Zielonych Świąt** dzieli się na trzy części:

a) **przygotowanie:** 9 dni przed Zesłaniem Ducha świętego (od 14 maja do 22 maja);

b) **główne święto:** Zesłanie Ducha św. (23 maja) z oktawą (7 dni, do 29 maja);

c) **zakończenie:** niedziele po Zielonych Świątkach (tego roku 26 niedziel), od Trójcy św. (30 maja) do soboty przed I. nidzielą Adwentu (27 listopada).

Tak więc obecny rok kościelny trwa od 29 listopada 1925 do 27 listopada 1926 r. Litera niedzielna roku 1925 jest **d**, zaś roku 1926 jest **c**. Niedziele więc przypadną w obecnym roku kościelnym: 29 listopada, 6, 13, 20, 27 grudnia; 3, 10, 17, 24, 31 stycznia; 7, 14, 21, 28 lutego; 7, 14, 21, 28 marca; 4, 11, 18, 25 kwietnia; 2, 9, 16, 23, 30 maja, 6, 13, 20, 27 czerwca; 4, 11, 18, 25 lipca, 1, 8, 15, 22, 29 sierpnia; 5, 12, 19, 26 września; 3, 10, 17, 24, 31 października; 7, 14, 21 listopada — razem 52 niedziele.

Oprócz niedziel przypadają obowiązkowe święta kościelne: Niepokalane Poczęcie N. M. P. (8 grudnia, wtorek), Boże Narodzenie (25 grudnia, piątek), Obrzezanie Pańskie (1 stycznia, Nowy Rok, piątek), Objawienie Pańskie (6 stycznia, Trzech Królów, środa), Wniebowstąpienie Pańskie (13 maja, czwartek), Boże Ciało (3 czerwca, czwartek), ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła (29 czerwca, wtorek), Wniebowzięcie N. M. Panny (15 sierpnia, niedziela), WW. Świętych (11 listopada, poniedziałek). Razem więc 60 dni jest takich, w które pod grzechem ciężkim trzeba być na Mszy św. i wstrzymać się od wszelkich prac służebnych.

„Marność jest, iść za żądzami ciała: i to pożądać. za co potem ciężko karanym być trzeba“,

(Ks. I, rozdz. I, 4).

przez dziurkę od klucza do pokoiku narzeczonej. W dziurce tej umieściła bowiem narzeczona szpilkę od kapelusza, rozpaloną do białości i naraziła swego przyszłego męża, który zgrzeszył natrętną ciekawością, na utratę oka. Sąd, po uwzględnieniu okoliczności łagodzących, skazał pannę Irenę H. na trzy miesięce wiązienia, zawieszając wykonanie wyroku na pięć lat.

JEN. SIKORSKI POZOSTAJE NADAL W CZYNNEJ SŁUŻBIE. B. minister spraw wojskowych jenerał Sikorski, składając urzędowanie w ręce jenerała Majewskiego, oświadczył, że pozostaje nadal w czynnej służbie. Narazie jenerał Sikorski udaje się na dłuższy urlop do swojej posiadłości pod Poznaniem.

UJĘCIE SZAJKI SZULERÓW TARGOWYCH W KRAKOWIE. Od dłuższego już czasu silnie zorganizowana szajka szulerów karcianych grasowała po placach targowych i na tandecie w Krakowie i okolicy, zwabiając do stolika przybyłych na targ wieśniaków i wieśniaczki i ogrywając ich w karty w oszukańczy sposób.

Szulerzy, chcąc ogołocić swe ofiary z pieniędzy, urządzili się nader sprytnie. Jeden z nich, bankier gry, rozkładał stołeczek w ciemnym rogu placu i tu wraz ze swymi wspólnikami rozpoczynał partję t. zw. gry amerykańskiej (gry w trzy karty). Porozumieni ze sobą apasze wygrywali rzekomo od swego kolegi-bankiera za każdym razem, podczas gdy w rzeczywistości pieniądze te wracały do bankiera. Przechodnie, grupując się na widok tak łatwych szans wygrania przy owym stołeczku, zasiadali do gry w nadziei, że coś przy kartach zyskają. Zwabieni w ten sprytny sposób w sieci szulerów przechodnie przegrywali naturalnie nieraz cały swój zarobek, wynoszący często setki złotych.

Policja na skutek licznych doniesień ze strony ogranych ofiar, między któremi byli i akademicy, a nawet dwie żydówki, rozpoczęła energiczny pościg za bandą opryszków. Wobec tego jednak, że szulerzy elegancką powierzchownością nie zdradzali swego zawodu, trudno było ich wytropić.

SPISY POBOROWE ROCZNIKA 1905. Z dniem 1 listopada rozpoczął się termin, w którym urzędy gminne winny przyjmować zgłoszenia osób rocznika 1905, to jest wchodzący w wiek poborowy, jak również i tych osób, które już są w tym wieku, a dotychczas ani do spisów poborowych, ani do poboru nie zgłosiły się. W związku z powyższem poleciło ministerstwo spraw wewnętrznych, by starostwa wymienionym powyżej osobom przypomniały we właściwej i skutecznej drodze obowiązek zgłoszenia się do spisu poborowego, oraz by magistraty i urzędy gminne należycie czynności spisowe dokonały. Z dniem 1 stycznia 1926 r., t. j. po upływie czasokresu przyjmowania zgłoszeń, przystąpią urzędy gminne i magistraty do sporządzania spisów poborowych.

W WILNIE rozpocznie się w najbliższym czasie restauracja cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej.

MIESZKANIE W GROBIE. W Mezoturn. na Węgrzech, zauważono w jednym z murowanych grobów światło. Kiedy zajrzano do grobowca, ujrzano tam człowieka, który gotował kolację. Okazało się że człowiek ten z braku mieszkania mieszkał od dłuższego czasu w tym grobowcu, używając trumny zamiast łóżka. Szkielet nieboszczyka położył obok trumny, co nie przeszkadzało mu sypiać w grobowcu snem sprawiedliwego.

ZNOWU STRASZNA KATASTROFA LOTNICZA. We czwartek 19 b. m. wydarzyła się katastrofa lotnicza na lotnisku wojskowem w Ławicy pod Poznaniem. Wojskowy samolot typu „Potez", kierowany przez porucznika pilota Przeworskiego, wpadł w korkociąg i runął z wysokości 200 metrów na lotnisko. Pilot Przeworski i porucznik-obserwator Strehl ponieśli śmierć na miejscu. Aparat został zdruzgotany. Lotnicy wznieśli się w powietrze, celem odbycia lotu ćwiczebnego.

MŚCIWY ZALOTNIK. W nocy 16 na 17 b. m. wybuchł wielki pożar w Posutowie pod Krakowem, gdzie w płomieniach spłonęły stodoły gospodarza Piotra Gajocha. Ogień zniszczył całoroczną krescencję wraz z maszynami rolniczemi, wyrządzając szkodę na kwotę przeszło 9.000 złotych. Jak wykazało śledztwo, ogień został podłożony. Sprawca, uciekając po dokonaniu zbrodni, pozostawił na polach ślady stóp, które ułatwiły krakowskim organom śledczym przy pomocy psa policyjnego ujęcie sprawcy w osobie Nosala Piotra, lat 24, syna rolnika ze wsi Węgrzcie w powiecie krakowskim. Indagowany w śledztwie Nosal przyznał się, że ogień podłożył, a uczynił to z zemsty, gdyż Gajoch przeszkodził bratu jego w zalotach do jednej z miejscowych dziewcząt.

CO NAS CZEKA W RAZIE WOJNY. Niedawno świat dowiedział się o nowych zdobyczach nauki i techniki. Noszą one nazwy: difenalaminschlorasin, chloracetofemol i dichloretylsulfid. Są to trzy gazy i każdy z nich ma swoją odrębną właściwość. Pierwszy oślepia błyskawicznie, drugi zabija momentalnie, trzeci może uniemożliwić życie całej prowincji lub miasta na przeciąg sześciu miesięcy. Ten ostatni gaz przewyższa swemi właściwościami wszystkie inne. Otrzymał on nazwę gorczycznego. Podobno można go jeszcze „ulepszyć".

REKRUTACJA GÓRNIKÓW I ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH DO KOPALŃ FRANCUSKICH odbędzie się w Krakowie, ul. Poselska l. 30 dnia 3 grudnia. Robotnicy muszą przedłożyć świadectwa tożsamości z fotografją od wójta, książkę wojskową, a wreszcie posiadanie kategorji „A" i nieukończenia 26 r. życia, zezwolenie z P. K. U., nadto górnicy świadectwo z pracy w kopalniach. Robotników niewykwalifikowanych przyjmuje się tylko do 35 r. życia. Dnia 4 grudnia nastąpi wyjazd do Mysłowic, a stamtąd do Francji.

PIES URATOWAŁ PODRÓŻNYCH Z OKRĘTU. Jak opowiadają dzienniki angielskie, bohaterstwu psa zawdzięczają swe ocalenie podróżni i załoga pa-

rowca osobowego, który się rozbił niedawno u brzegów Anglji. Parowiec ten najechał w czasie gwałtownej burzy na skały podwodne St. Shols, niedaleko lądu, ale ogromne fale nietylko groziły rozbiciu go zupełnem, uderzając gwałtownie o kadłub, ale także uniemożliwiały przesadzenie podróżnych na łodzie ratunkowe. Wkońcu wszakże udało się czterem marynarzom, którzy z prawdziwą pogardą śmierci puścili się łodzią ratunkową na wzburzone fale, dotrzeć do lądu z liną, której jeden koniec uczepiony był do masztu parowca, aby po tej linie mogła załoga dotrzeć do lądu, gwałtowna fala wyrwała linę z rąk marynarzy i uniosła ją na morze.

Sytuacja zdawała się bez wyjścia, fale bowiem pozrywały już z parowca wszystkie łodzie ratunkowe, gdy kapitanowi parowca Radwayowi przyszło na myśl użycie swego psa, pięknego newfoudlanda, do akcji ratunkowej. I zwierzę, jakby zrozumiało, o co chodzi, zaledwie bowiem kapitan przywiązał mu do obroży cienką linkę, pies rzucił się, głośno szczekając, w rozszalałe fale morskie.

Pomimo niewielkiej odległości, jaka dzieliła parowiec od lądu, dzielny pies walczył wytrwale przez całe trzy kwadranse z falami. Czasami zdawało się, że już nie wytrzyma, niknąc wciąż pod wodą, ale siły go nie zawiodły i wreszcie dostał się na ląd. Po cienkiej lince, którą miał przywiązaną do obroży, przyciągnięto z okrętu linę grubszą i można było rozpocząć akcję ratunkową. Tą drogą spuszczono na wybrzeże wszystkich podróżnych, a wkońcu cała załoga i kapitan dostali się na ląd, wierny zaś pies witał każdego z uratowanyc głośnem szczekaniem.

Wdzięczność uratowanych dla psa nie miała granic. Niektórzy ofiarowywali kapitanowi znaczne sumy za zwierzę. Kapitan jednak odrzucił wszelkie oferty. Po pewnym czasie bogaty Amerykanin, który znajdował się pośród osób uratowanych z rozbitego parowca, przysłał kapitanowi Radwayowi czek na 25.000 dolarów, aby odsetki tej sumy użyte były na zapewnienie dobrobytu dzielnemu czworonożnemu ratownikowi.

CZŁOWIEK, KTÓRY ZOSTAŁ SZCZĘŚLIWYM I BOGATYM PRZEZ CZYTANIE GAZET. Niedawno zmarły amerykański miljoner, fabrykant mebli Jerzy Raithel, w liście pożegnalnym do przyjaciół wyraża całą swoją sympatję i uznanie dla dziennikarstwa.

„Za pośrednictwem ogłoszenia w dzienniku — opiewa list — poznałem jako młody czeladnik stolarski w Czechach żonę moją, która stała się dla mnie najmilszą towarzyszką i najlepszą matką dla dzieci. Z gazety również dowiedzieliśmy się w czasie, gdy nas bieda możną przyciskała, że poszukuje się spadkobierców zmarłej w Bostonie p. M. Jako jedyny jej siostrzeniec zgłosiłem się i otrzymałem jej spadek, co mi umożliwiło przeniesienie się do Ameryki. — W Ameryce również za pośrednictwem dziennika dowiedziałem się o wolnej posadzie w stolarni, którą potem nabyłem na własność. Z tego małego warsztatu rozwinęła się potem wielka fabryka mebli. Całą moją dalszą karjerę również zawdzięczam dziennikom, albowiem, gdyby nie dziennikarska reklama, nie osiągnąłbym tak pomyślnych rezultatów. W 1911 roku artykuły umieszczone w amerykańskich dziennikach, zwróciły moją uwagę, że pewne konsorcjum zamierza zakupić tereny leśne w Stanie Wisconsin. Zdołałem uprzedzić kupców i zapewniłem sobie większą część tych terenów. Szanujcie tedy moc prasy — powiada zmarły w liście — albowiem jest ona nietylko czynnikiem informacyj, ale także środkiem, ułatwiającym wam karjerę życiową.

PROF. E. PINDELSKI.

Sejm suwerenny z 1831 roku.

Od chwili wybuchu, w nocy z dnia 29 na 30 listopada 1830 r., słabością powstania było to, co wkońcu stało się jego zgubą: niejednolitość, dwoistość koncepcji, stąd brak energji w działaniu, mimo dostatecznych sił do wywalczenia wolności. Jedni widzieli w niem wojnę narodową przeciwko narzuconej obcej dynastji, przeciwko Rosji, przeciwko unji z nią ustanowionej traktatami wiedeńskimi; celem wojny była dla nich wolność Królestwa kongresowego i zjednoczonej z niem Litwy i Rusi. Drudzy widzieli w powstaniu protest rewolucyjny przeciwko naruszaniu konstytucji, sprawę niejako wewnętrzną między monarchą a jego poddanymi; celem z ich punktu widzenia było uzyskanie rękojmi konstytucyjności, legalność rządów na przyszłość. Rozpoczęli powstanie pierwsi, kierunek jego objęli natychmiast drudzy.

Niezwłocznie po wybuchu Rada Administracyjna wydała 30 listopada odezwę, wzywającą do spokoju i przywrócenia porządku, przyrzekając stać na straży praw i wolności konstytucyjnych

Rada Administracyjna uważała się za urzędującą w imieniu króla (t. j. Mikołaja I.), ale wkrótce już utworzył się Rząd tymczasowy z Adamem ks. Czartoryskim, dnia zaś 5 grudnia jenerał Chłopicki ogłasza się dyktatorem i zatrzymuje tenże rząd pod nazwą Rady Najwyższej.

W piśmie do Mikołaja I. Chłopicki usprawiedliwia swą dyktaturę koniecznością niedopuszczenia do anarchji. Sejm uchwałą z 20 grudnia uznał powstanie za narodowe i na prawie oparte naturalnem. Do boku dyktatorowi dodana została deputacja sejmowa, „Strażą" zwana. Tymczasem zażądał Mikołaj I. bezwzględnej uległości. Wojska rosyjskie gromadziły się na granicy Królestwa.

Gdy „Straż" zażądała energicznego działania, Chłopicki złożył dyktaturę 17 stycznia, a 19 stycznia 1831 r. stanął Sejm zdecydowanie na gruncie niepodległości. 25 stycznia uchwalony został wśród wielkiego entuzjazmu akt detronizacji Mikołaja. Jednocześnie najwyższa władza powierzona została Rządowi Narodowemu, wybranemu przez Sejm, władza wykonawcza ministrom, mianowanym przez Rząd; wszystko pod zwierzchniczą „władzą czuwającą" Sejmu.

BABSKI ROZUM. W gminie Rigowo pow. rypińskiego, wściekły pies pokąsał dwuletnie dziecko. Zamiast natychmiast odwieść nieszczęśliwe biedactwo do szpitala w Rypinie, zabobonne kumoszki uradziły, aby sprawcę nieszczęścia. wściekłego psa zabić i dać zjeść jego serce pokąsanej dziecinie. (!) Widocznie gmina Rogowa chlubi się nietylko głupiemi babami lecz i takimiż mężami. siedzącymi pod pantoflem swoich żon. Bo oto ubili psa, wysuszyli serce i poczęli leczyć pokąsane dziecko. Rezultat leczenia okazał się wkrótce. Dziecko przewieziono do szpitala w Rypinie, gdzie następnego dnia zmarło w mękach, z objawami wścieklizny.

Tak to zawsze bywa z babami — przegadać się nie dadzą, a jak coś wymędrkują to dokumentnie głupio.

ILE JEST ŻYDÓW W ŚWIECIE. Statystyk żydowski Jakób Leszczyński twierdzi, że wszystkich Żydów na świecie jest 14,830.82 Według amerykańskiej rocznej księgi żydowskiej, wszystkich Żydów jest 15,000.000. Sprawozdania Trietcha wykazują. że Żydów jest siedmnaście miljonów. Najwięcej Żydów jak się zdaje jest w Polsce i w Stanach Zjednoczonych. W Polsce jest przeszło trzy miljony, a w samym Nowym Jorku około półtora miljona. Choć żydów jest stosunkowo mało na świecie, to jednak Żydzi trzęsą światem dzięki swojej zapobiegliwości.

Ceny z targu krakowskiego.

Pszenica 25—27 zł; żyto 19—21 zł; jęczmień 19—20 zł; owies 21—22 zł; koniczyna 12—13 zł; siano 9—10 zł; słoma 80—90 gr; masło 4.50—5 zł; mleko 35—40 gr; jaja 19—20 gr.

Nowe wydawnictwa.

Bardzo pożyteczna książka wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach (skład główny: księgarnia Gebethnera w Krakowie, Rynek gł.), książeczka opracowana przez Dra Stanisława Kupę, adwokata w Krakowie i Mieczysława Cichockiego, urzędnika referendarskiego Izby Skarbowej w Krakowie p. t.: **„PRAKTYCZNY PORADNIK DLA INWALIDÓW“ i ich rodzin, oraz dla rodzin po poległych, zmarłych i zaginionych** w związku przyczynowym ze służbą wojskową. pobierających względnie starających się o zaopatrzenie ze Skarbu Państwa (rentę inwalidzką) ubiegających się o hurtownie, koncesje i t. p.

Książeczka zawiera całokształt ustawodawstwa inwalidzkiego, a więc: wszystkie ustawy i rozporządzenia, przystępnie i zrozumiale opracowane, wzory podań, deklaracji, rekursów i próśb, podaje sposób starania się o zasiłki, renty i zaopatrzenia. oraz koncesje hurtownie i t. p. dalej podaje tok postępowania przed odnośnemi władzami, w sprawach o zaopatrzenie i inne ustawowe dobrodziejstwa.

Książeczka ta pierwsza tego rodzaju w Polsce, **jest niezbędnym wprost podręcznikiem dla każdego, kto pobiera, względnie stara się o zaopatrzenie (renty zasiłki) i inne dobrodziejstwa ustawowe.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach(skład główny: księgarnia Gebethnera w Krakowie, Rynek) oraz w odnośnych Kołach i ogniwach inwalidzkich, w cenie za egzemplarz **3 zł**, z przesyłką pocztową za zaliczką **3 zł 90 gr.**

„ŚWIAT KOBIECY“ numer 21 przynosi: List o modzie. c. d. Carmen Sylva, Teatry warszawskie, Włodzimierz Terlikowski dok., powieści „Bez czego

---

Coraz bardziej niekorzystny obrót działań wojennych, zbyt długo cierpiana przez Sejm i Rząd nieudolność i bezczynność wodza naczelnego Skrzyneckiego, bliskość nieprzyjaciela wreszcie, wywołały w stolicy gwałtowne rozruchy, wobec których Rząd Narodowy złożył Sejmowi swoją dymisję. Nowy rząd zorganizowany został zupełnie inaczej: cała władza powierzona została prezesowi rządu jenerałowi Krukowieckiemu, sześciu ministrów miało w sprawach rządu głos tylko doradczy. Nowy rząd nie istniał długo. 7 września 1831 r. jen. Krukowiecki podpisał kapitulację. Sejm powierzył prezydenturę Niemojowskiemu. Ostatnie posiedzenie Sejmu rewolucyjnego odbyło się 23 września w Płocku; żądanie Mikołaja zdania się na łaskę i niełaskę odrzucono. 5 października 1831 r. członkowie Sejmu i Rządu wraz z głównym korpusem armji przekroczyli granicę pruską.

Znaczenie wyżej opisanej historji władzy rewolucyjnej Królestwa Polskiego jest jasne. Do chwili uznania powstania za narodowe sytuacja Rady Administracyjnej, potem Rządu tymczasowego i dyktatora jest dwuznaczną.

Mają oni za sobą uznanie społeczeństwa. ale między tem społeczeństwem i władzami niema porozumienia co do ich stanowiska względem monarchy i Rosji. Uchwała sejmowa z 20 grudnia staje na gruncie zdecydowanie rewolucyjnym: odtąd najwyższą władzą w państwie może być tylko Sejm i w tym charakterze zostaje powszechnie uznany.

I wtedy jeszcze zachodzi rozbieżność stanowiska Sejmu i dyktatora. Dopiero pamiętny akt detronizacji z 25 stycznia 1831 r. czyni niemożliwemi wszelkie nieporozumienia i dwuznaczne sytuacje. Skoro kraj stanął na gruncie rewolucyjnym. Sejm i mianowane przez władze były jedynie prawnemi władzami z mocy uznania narodowego i detronizacja była niewątpliwie wyrazem powszechnej, jasnej woli narodu. Ale tylko zwycięstwo mogło utrwalić ten stan rzeczy: gdy zwycięstwa zabrakło, uchwały sejmowo nie mogły być wykonane i pozostały martwą literą; dziesięciomiesięczny okres rządów na zwierzchnictwie narodu opartych, nie doprowadził do utworzenia normalnych trwałych instytucyj i musiał, niestety, pozostać tylko rewolucyjnym epizodem, dowodem szlachetnego odruchu wybranych jednostek narodu.

życ nie można“, Rewja mody u Hersego, Wypada — nie wypada, Zdobycze kobiet na polu równouprawnienia, Drobiazgi, Uproszczone gospodarstwo, Dobra gospodyni (przepisy i porady w kwestjach dom. i gosp.), Odpowiedzi od Redakcji i t. d. Do każdego numeru dołączony arkusz krojów.

KS. WŁADYSŁAW BUDZIK: Nauka religji katolickiej (na I—III klasę szkół powszechnych). Książnica, Atlas, Lwów—Warszawa 1925. (Str. VIII+120).

Znany pedagog, wielki miłośnik dziatwy szkolnej, (katecheta w Borzęcinie), napisał „Naukę religji katolickiej“ w przeświadczeniu, że dotychczasowe podręczniki, które mnożą się z roku na rok, jeszcze wciąż są dalekimi od wzorowych. Ks. B. pisał rozumem i sercem. Zdawał sobie sprawę z trudności, jakie musi pokonać autor, piszący „katechizm“. Przyswoiwszy sobie nietylko ducha, ale i styl Pisma św., opowiada umiejętnie jego słowami. Dziejów bibljnych nie traktuje osobno, ale łączy je zręcznie z nauką o wierze, sakramentach i przykazaniach. Treść jego książki jest ujęta w jedną całość, niema „dodatków“ na końcu, a zatem uwaga dziecka może skupić się na miejscu, a pamięć nie traci wątku przez przerzucanie kartek i szukanie objaśnień w „dodatku“. W myśl programu szkolnego, który jest wynikiem myśli Kościoła, łączy przykazania kościelne z boskiemi, jako rozszerzenie tych ostatnich.

Prócz powyższych zalet, danych książce przez Autora, ma ona także zalety natury technicznej, a więc: piękny druk, wyraźne i estetyczne obrazki, co jest zasługą „Książnicy-Atlas“. Wobec tego podręcznik ks. Budzika można bez przesady nazwać najlepszym z pośród tego rodzaju znanych podręczników i dać go z prawdziwym pożytkiem do ręki dzieciom II i III klasy szkół powszechnych; zaś P. T. księżom i nauczycielstwu może oddać wielkie przysługi w początkowem nauczaniu religji. **Ks. dr. Czuj.**

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

T. M. z Witowic Dolnych: O ile mąż służył ostatnio przy 9 p. Honwedów i z tą formacją wojskową był na włoskim froncie, należy się zwrócić w tej sprawie do konsulatu węgierskiego. **Prof. L. M.:** Umieszczamy — za pamięć dziękujemy i prosimy nadal o nas pamiętać. **Piotr Wenc, Święcany:** Odpowiemy w przyszłym tygodniu. **Wład. Gołda:** Książki, o którą Panu chodzi, na składzie nie posiadamy obecnie. **Ks. St. Kupczyński, Potok:** Odpowiemy w przyszłym tygodniu. **Franc. Jarosz:** Trzeba jeszcze raz napisać i zażądać natychmiastowego załatwienia sprawy. Po adres może się Pan zgłosić do naszej Administracji, ul. św. Filipa 17, w godzinach od 9—12 rano. **Stan. Wójcik:** To się u nas nie bardzo nadaje, a do tego brakuje nam obecnie miejsca. Prosimy o jakieś korespondencje krótkie, co u was we wsi słychno. **St. Weg:** O ile tu nie było aktu notarjalnego, to nic Pan zrobić w tej sprawie nie może. **Dr B., N. Sącz:** Dziękujemy za list. Prosimy na ten temat odpowiednio opracować artykuł

KĄCIK WESOŁY

Słusznie.

— Dlaczego pan, panie Silberknopf, jest zawsze brudny, jakby nie umyty?

A czy mi nie wolno?

— Dlaczego ma być nie wolno? A przecież pan handluje mydłem?

— To i co z tego? Więc jak kto handluje z truciznami, to zaraz potrzebuje się otruć?

Dowcipy dziecięce.

— Józiu — mówi nauczycielka w szkole — podobno twoja matka ma dyfteryt?

— Tak jest, proszę pani nauczycielki.

— W takim razie mógłbyś dostać od matki tej choroby i zarazić całą klasę.

— O, nie, proszę pani, to jest moja macocha, a ja jeszcze nigdy od niej nic nie dostałem.

Nowy sposób tępienia szczurów.

Na genjalny pomysł wpadł w Lesznie pewien 8-letni chłopiec, który, chcąc wytępić szczury dość liczne w ojcowskiej posesji, podpalił drewnianą szopę. Na szczęście domownicy ugasili pożar w zarodku. Zdaje się, że „wynalazek“ synka nie spotkał się z uznaniem ojca, który podobno zabrał się w sposób wypróbowany do tępienia „genjalnych“ pomysłów swej latorośli.

Kalendarz Polski na rok 1926

Rocznik ósmy

wspaniale ilustrowany (około 60 obrazków) z piękną barwną okładką, obejmuje działy:

religijny, opowiadaniowy, gospodarczy.

Nowość! Na każdy dzień podaje imiona kilku Świętych z rokiem ich śmierci. **Nowość!**

Cena 1.20 zł, z przesyłką pocztową **1.40.**

Kto zamawia 10, otrzymuje 11-ty gratis.

ADRES:

BIBLJOTEKA RELIGIJNA, Lwów, ul. Ormiańska 13.

GOSPODYNI, wdowa, inteligentna, lat 40, kwalifikowana do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa rolnego, domowego i wybornej kuchni, **poszukuje posady na plebanji.** — Połowa kosztów podróży. — **Szustrowska, Warszawa, Hoża 22,** mieszkanie 14.

DARMO!

Wyślemy Wam Czytelnicy

próby i katalogi ilustrowane na maszyny rolnicze, manufakturę, blachę, smołę, galanterję, książki i t. p. Podajcie tylko swój dokładny adres i załączcie znaczek za 45 gr na opłatę.

Listy adresujcie:

Firma „SNOP" w Łodzi,

ul. Kruczej 12 — 24 — 6.

SKUTECZNE LECZENIE



WOLA

Jednem z najważniejszych odkryć jest uleczalność wola. i obrzmień szyi za pomocą jodowych soli leczniczych. Znakomity wiedeński uczony profesor uniwersytetu Dr. Ritter Wagner v. Jauregg oraz wielu innych lekarzy powołują się na odnośne doświadczenia i komunikują o wyleczeniu niezliczonej ilości przypadków, naprzykład w ten sposób w Szwajcarji uleczono z tego cierpienia całe okolice. Należy mianowicie stosować zupełnie nieszkodliwe i skuteczne leczenie wodą mineralną która prócz tego wywiera doskonały wpływ na ogólne samopoczucie. Nasze sole lecznicze wyleczyły już tysiące osób z wola i obrzmienia szyi. Należy zażądać naszych notatek leczniczych oraz sposobu użycia, co każdy lekarz aprobuje chętnie. We wszystkich krajach urządziliśmy składy i wysyłamy wszystkim

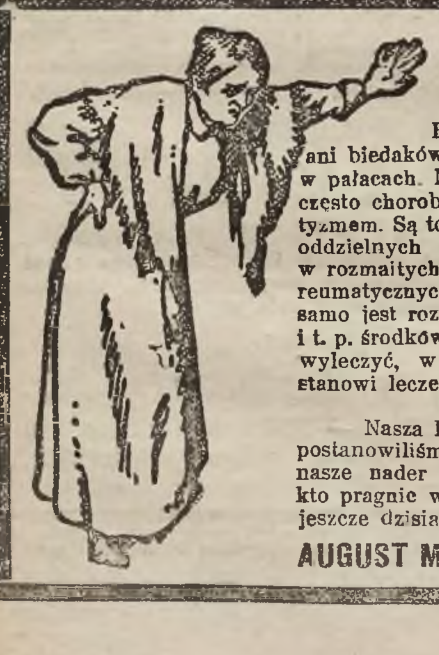
ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE

nasz opis, który każdego zainteresuje. Karta pocztowa wystarczy i otrzymacie natychmiast.

AUGUST MARZKE, Berlin-Wilmersdorf Bruchsalerstr. 5.

Oddział 191.

Przy zakupnach powołujcie się na „Lud Katolicki".



Pozbycie się artretyzmu i reumatyzmu

bez wszelkiego niebezpieczeństwa?

Reumatyzm jest to okropna nader rozpowszechniona choroba nie szczędzi ani biedaków, ani bogaczy. ofiar swych szuka zarówno w chatach ubogich, jako też w pałacach. Nader wielostronne są postacie w których cierpienie to się objawia i bardzo często choroby znane zazwyczaj pod rozmaitemi nazwami, są niczem innem, jak reumatyzmem. Są to albo bóle stawowe lub w ścięgnach, innym znów razem są to obrzmienia oddzielnych części lub zniekształcenie rąk i nóg. Kurcze, kłucie, bóle przeszywające w rozmaitych częściach ciała, jak również osłabienie wzroku bywają często następstwem reumatycznych i artretycznych cierpień. Jak wielostronnym bywa obraz choroby, tak samo jest rozmaitym dobór wszelkich możliwych i niemożliwych leków, mikstur, maści i t. p. środków zalecanych cierpiącej ludzkości. Większość tych środków nie jest w stanie wyleczyć, w najlepszym razie przynoszą tylko chwilową ulgę. To co my polecamy, stanowi leczenie za pomocą picia wód mineralnych, co już wielu cierpiących

ULECZYŁO.

Nasza kuracja jest doskonała i działa szybko. Dla zdobycia dalszych zwolenników, postanowiliśmy każdemu, kto do nas napisze **ZUPEŁNIE DARMO PRZESŁAĆ** nasze nader interesujące i pouczające pismo zdrojowe. A więc komu dokuczają bóle, kto pragnie wyleczyć się szybko, radykalnie bezpiecznie ze swoich cierpień, ten niechaj jeszcze dzisiaj napisze do nas pod adresem:

AUGUST MARZKE, Berlin-Wilmersdorf, Bruchsalerstr. 5. Oddział 340.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie. ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świader.